

JACEK WOJCIECHOWSKI

Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
e-mail: jwck@wp.pl

STEREOTYP OKREŚLA ŚWIADOMOŚĆ



Jacek Wojciechowski - prof. zw. dr hab. w Instytucie Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zajmuje się bibliotekarstwem współczesnym i czytelnictwem. Opublikował *Czytelnictwo* (6 wyd., ostatnie 2005), *Organizacja i zarządzanie w bibliotece* (1997, 1998), *Biblioteczna wartość naddana* (2006) oraz inne książki.

ABSTRAKT. Stereotypy, jako nieweryfikowane przeświadczenia indywidualne i bezdowodowe opinie zbiorowościowe (służące ochronie tych zbiorowości), często wywodzą się z odległej przeszłości - w niewielkim lub żadnym związku z rzeczywistością bieżącą. Dlatego są trwałe. Najpowszechniejsze stereotypy biblioteki i bibliotekarzy sugerują obcość i anachroniczną ofertę. Niedobrze, jeżeli praktyka potwierdza to, choćby częściowo. Rzadziej pojawiają się opinie o produktywności wprawdzie, lecz mało przyjaznej. Natomiast tylko nieliczni traktują biblioteki z uznaniem oraz z sympatią.

Zmiana stereotypów jest przedsięwzięciem trudnym i długotrwałym. Wymaga aktywnej promocji nowoczesnego wizerunku bibliotekarstwa - żeby stał się obiegowy - oraz eliminacji wszystkiego, co utrwała wyobrażenia złe. Szczególnie potrzeba pełnej profesjonalizacji całego personelu, unowocześnienia bibliotek szkolnych, pośrednictwa w komunikacji zarówno piśmienniczej, jak elektronicznej oraz ujawnienia wszystkich pożytków z bibliotecznej oferty. Bierna zgoda na stereotypy, takie jak obecnie, jest dla zawodu fatalna.

Dla bibliotek - instytucji użytku przecież publicznego - nie jest bez znaczenia, co o nich oraz o bibliotekarzach myśli całe społeczeństwo, jak też ta część społeczeństwa, która z bibliotek korzysta, czyli publiczność biblioteczna. Z obiegowych wyobrażeń generuje się bowiem potoczny portret i (niski lub wysoki) autorytet bibliotekarstwa, atmosfera wokół niego, jak też warunki funkcjonowania, oraz: nastawienie użytkowników.

Wiele wskazuje na to, że te wyobrażenia - na ogół mało przyjazne, a czasem wręcz karykaturalne - są słabo zróżnicowane, niezmiennie i niekoniecznie biorą się z aktualnej rzeczywistości, mają więc wszelkie cechy

stereotypów. To jest dla całego bibliotekarstwa jak kula u nogi: zniechęca, frustruje i odstręcza od zawodu osoby progresywne. Przesunięcie na dalsze miejsce słowa „bibliotekoznawstwo” w nazwach instytutów akademickich, kształcących bibliotekarzy, jest oczywistym świadectwem tej frustracji.

Warto wobec tego rozpoznać główne zarysy bibliotecznych i bibliotekarskich stereotypów obiegowych oraz ich pochodzenie. Z tego bowiem można wnioskować, jak dalece są trwałe i w jakim stopniu oraz w jaki sposób dałoby się je zburzyć.

ISTOTA STEREOTYPU

Poznanie i rozumienie rzeczywistości oraz przejmowanie treści następuje przez zestawienie ich z tymi treściami, które każdy już ma (Nęcka i in., 2006, s. 295), na mocy co najmniej częściowej przystawalności, z ewentualnym wzbogaceniem treściowym, lub bez. Aktywizują się w ten sposób myślowe schematy, mentalne formy i ramy interpretacyjne (Schaff, 1981, s. 29; Sosińska-Kalata, 1999, s. 8), umożliwiające przyswojenie przyjętych sygnałów i treści. Najprawdopodobniej te, które są indywidualnie ważne, z przyczyn merytorycznych bądź emocjonalnych, rozwijają zasoby treściowe już posiadane - a inne natomiast nie. Pozostawiają dotychczasowe przeświadczenia oraz matryce rzeczywistości bez zmian i to są właśnie stereotypy: stosunkowo trwałe schematy poznawcze.

Stanowią składniki indywidualnej wiedzy, przekonań, poglądów na świat. Wiedza zaś to uporządkowana i powiązana struktura informacyjna (Nęcka in., 2006, s. 137), dlatego tak trudno wyeliminować pojedyncze stereotypy - wymagałoby to zmiany całego segmentu przyswojonych oraz utrwalonych treści.

Przeświadczenia na temat bibliotek i bibliotekarzy nie muszą uchodzić za ważne, tak z punktu widzenia treści, jak i emocji. Bez trudu zatem poddają się stereotypizacji.

Opinie te zwykle nie pochodzą z autopsji, ale ze słyszenia, z wypowiedzi cudzych i już nie podlegają analizie: nikt nie poddaje analitycznej refleksji w wszystkich swoich przeświadczeniach. Ale samo przetworzenie fonologicznej informacji werbalnych jest płytkie. Rejestrują się więc tylko wstępne, niezgłębione wiadomości, na ogół nastawione do zjawiska negatywnie, które bez dalszych przetworzeń, w takiej prymitywnie autorytatywnej, uproszczonej postaci, podlegają następnie zamrożeniu i trwają (Błoch i Doliński, 2004, s. 209; Henderson, 2005, s. 62; Kofta, 2004, s. 11).

Fakt, że stereotypy powstają w wyniku reakcji na słowa, a nie na zdarzenia rzeczywiste, utrudnia bądź uniemożliwia weryfikację, bo nie ma takiego zapotrzebowania: przyjmują się przecież automatycznie, razem z doczepionymi od razu desygnatami znaczeniowymi. I te - właśnie takie - aktywizują się potem nieświadomie, bezrefleksyjnie, w tej samej postaci (Kolańczyk, 1999, s. 18; Łukaszewski, 2003, s. 75). Wobec tego bardzo trudno je kontrolować (Kofta, 2004, s. 18; Łukaszewski, 2003, s. 72). A wszystko dlatego, że czas reakcji w chwili tej aktywizacji, tak jak i w momencie generowania się stereotypu, jest na ewentualną weryfikację za krótki [Błoch i Doliński, 2004, s. 208; Kolańczyk, 1999, s. 74; Łukaszewski, 2003, s. 75; Schaff, 1981, s. 38]. Jasne więc, że w tych bezreflek-

syjnych okolicznościach, również zmiana kojarzonego automatycznie sensu (desygnatu) jest niezwykle trudna, bo nie uświadamia się taka potrzeba oraz nie ma na to ani okazji, ani wystarczającego czasu (Błoch i Doliński, 2004, s. 206).

Stereotypy, zresztą rozmaite, są wszechobecne, ponieważ przynajmniej częściowo „uwalniają” od głębszej refleksji różne obszary poznawcze, oferując ułatwioną formułę poznania przyspieszonego (Błoch, 2003, s. 250; Nęcka i in., 2006, s. 248). Taka jest ich rola i nie da się powiedzieć, że zawsze negatywna.

Owszem: stereotypy to mniemania uproszczone i zafałszowane. Intuicyjnie i bezdowodowo narzucają opinie autorytatywne i arbitralne, a w dodatku usztywniają dalsze procedury myślowe. Ale ta fałszywość nie musi przeszkadzać poznającym - to jednak jest coś innego, choć na tym polega główny problem. Natomiast stereotypy oferują ważne ułatwienie. Za ich sprawą, w niektórych obszarach poznawczych, mimo braku refleksji i weryfikacji, konstytuuje się jakaś uproszczona wersja treści, jednoznaczna wizja rzeczywistości (Błoch, 2003, s. 250; Błoch i Doliński, 2004, s. 25; Łukaszewski, 2003, s. 21, 72; Nęcka i in., 2006, s. 530, 564). To pozwala, bez luki poznawczej, skupić się na innych obszarach poznania: indywidualnie uznawanych za szczególnie ważne.

Kreacja stereotypów - właśnie dlatego, że są przede wszystkim formą reakcji na cudze opinie, słowa, wypowiedzi - ma głównie charakter pozadoświadczeniowy. Generują się z potocznych przeświadczeń i n n y c h osób, z mniemań otoczenia, a ich źródła nikt nie docieka (Kofta, 2004, s. 17; Kolańczyk, 1999, s. 79; Nęcka i in., 2006, s. 569; Żegleń, 2000, s. 142). To znaczy, że stereotypy nie tylko zastępują, ale również w y p r z e d z a j ą osobiste doświadczenia: pojawiają się w świadomości lub w podświadomości, zanim ktoś zetknie się bezpośrednio z treściami bądź zjawiskami, podlegającymi stereotypizacji - a więc narzucają opinie, niezależnie od tego, jakie te doświadczenia będą. Odczucie osobiste, wiedza prywatna, może zaś różnić się od publicznej wiedzy obiegowej (Sosińska-Kalata, 1999, s. 24), ale bierze górę tylko pod wpływem silnych motywacji własnych: indywidualnej ważności zjawiska. Otóż to, co podlega stereotypizacji, na ogół nie bywa dla nikogo indywidualnie ważne.

O żywotności stereotypów przesądza natomiast ich doniosłość grupowa, społeczna, bo taka też, zbiorowościowa, jest ich geneza: to wszak najczęściej zbiorowe przetworzenie fragmentów doświadczeń jednostkowych z przeszłości (Schaff, 1978, s. 76; Schaff, 1981, s. 115). Stereotypy są często opiniami zamrożonymi, kiedyś (przynajmniej częściowo) zgodnymi z minioną rzeczywistością, która jednak z czasem uległa zmianie, a stereotypy nie (Mitosek, 1974, s. 20-22). Odtąd więc tworzą wyobrazeniowe matryce, wyręczając bezpośrednie doświadczenia, ponieważ nakładają się na nie, a są zaś rozpowszechniane pozaświadomie w procesach (szeroko rozumianego) wychowania (Schaff, 1978, s. 44). To wszystko oznacza, że dla generowania się i rozpowszechniania stereotypów, bezpośrednie doświadczenia każdego mają o wiele mniejsze znaczenie, niż poglądy otoczenia. Nie: jakie coś jest w istocie - ale: jak się o tym czymś obiegowo myśli - oto sens stereotypu.

Dla wytwarzającej je zbiorowości, stereotypy spełniają ważne funkcje, bowiem — przez negacje innych - integrują ją i chronią to, co uchodzi w niej za wartościowe (Schaff, 1981, s. 136). A dzieje się tak przede wszystkim

poprzez negatywne stereotypy osobowe innych: grup, specjalności, zawodów i deklarowanych postaw. Przypisanie „tamnym” - na przykład bibliotekarzom właśnie - cech negatywnych, zwłaszcza sprawnościowych lub moralnościowych, choćby i zmyślonych, poprawia i chroni wizerunek „swoich” (Błoch, 2003, s. 240; Hall, 2002, s. 227-228; Kofta, 2004, s. 11, 21). Przez uznanie, że „tamci” są niesympatyczni (oschli i wyniośli) lub moralnie podejrzani (wymądrzają się i krzyczą, chociaż niewiele umieją) oraz fizycznie nieatrakcyjni (niemodni), rośnie dobre mniemanie o sobie i o zbiorowościach, do których się przynależy.

To właśnie dlatego stereotyp całkowicie lub częściowo pozostaje w sprzeczności z faktami, jest bowiem narzędziem konstytuowania się zbiorowościowych mechanizmów obronnych, a nie: obiektywnego postrzegania rzeczywistości. Kieruje przeciw uwagę, narzuca nastawienia, upraszcza i deformuje obserwacje. Nic więc dziwnego, że w rezultacie „widać” to, co się zakłada, co niby ma miejsce, a nie to, co w rzeczywistości jest (Błoch, 2003, s. 239; Henderson, 2005, s. 118; Kofta, 2004, s. 15; Kolańczyk, 1999, s. 81; Nęcka i in., 2006, s. 296; Schaff, 1981, s. 115; Sosińska-Kalata, 1999, s. 87). Co więcej - następuje transfer negatywny: tak ukształtowanych procedur nie da się łatwo zmienić (Nęcka i in., 2006, s. 250; Schaff, 1978, s. 77; Schaff, 1981, s. 115).

To przecież jest niby wiedza, a więc struktura stabilna już z natury rzeczy (Drogosz, 2004, s. 279). Którą dodatkowo utrwalają rozpowszechnione heurystyki, popularne sposoby uproszczonego myślenia - kierowanie się tylko zapamiętanymi opiniami, przecenianie wartości własnego poglądu oraz uznanie raz wykreowanego wizerunku za typowy, reprezentatywny (Nęcka i in., 2006, s. 550, 555, 557). Niektóre stereotypy petryfikują się tym bardziej, kiedy nabierają charakteru globalnego. Otóż takie właśnie, powszechne, są stereotypy bibliotek i bibliotekarzy.

JAK TO DZIAŁA

Cechą stereotypów jest również ich wysoka perswazyjność. Dla każdego mianowicie przekonujące są opinie otoczenia, ale w szczególności narzuca się atrakcyjność prostych diagnoz i charakterystyk (to nic, że niesprawdzonych) oraz w następstwie: łatwość formułowania sloganów i frazesów (Kaczmarek, 2001, s. 196; Kofta, 2004, s. 17). Co więcej - to właśnie stereotypowe zwroty, zawarte w dłuższych wypowiedziach, decydują często o przyswojeniu całych wypowiedzi (Doliński, 2003, s. 113). Mają więc stereotypy ogromny wpływ na akceptowalność rozpowszechnianych treści.

W konfrontacji z autentyczną rzeczywistością i z punktu widzenia logiki, niektóre stereotypy są co najmniej udziwnione lub wręcz karykaturalne, a zdarza się nawet, że ewidentnie bzdurne. Ale to ich nie eliminuje z obiegu. Jest taka prawidłowość w myśleniu, że im dziwniejsze są skojarzenia, tym lepsze jest zapamiętanie kojarzonych treści (Henderson, 2005, s. 133). Być może i w tym przypadku to działa w ten sposób.

Stereotypowe opinie na temat osób, zbiorowości, grup zawodowych oraz zawodów, przez te grupy wykonywanych, wytwarzają takie właśnie, ogólne matryce przeświadczeniowe, taki sposób myślenia o tym wszystkim. Który trudno zmienić i nawet przeobrażenia rzeczywistości nie muszą prowadzić do zmian wizerunku (Błoch, 2003, s. 251; Nęcka i in., 2006, s. 295, 530; Schaff, 1981, s. 115).

A ten, jeśli trwa, stanowi formę społecznego napiętnowania osób, zbiorowości i zawodów, które charakteryzuje. To niewątpliwie jest odium, bo przez niechętnie opinie dopisuje się charakteryzowanym osobom i zbiorowościom również negatywne cechy (Bloch, 2003, s. 241). Zawód, dotknięty takim piętnem, rozwija się z oporami lub wcale. Zaś akces nowych profesjonalistów następuje bez ich entuzjazmu.

Z tym trzeba się zmagać. Mimo bowiem trwałości stereotypów i odporności na zmiany, nie są one jednak całkowicie niezmiennie - chociaż przebudowa stereotypowych opinii przychodzi z ogromnym trudem (Błoch, 2003, s. 245; Błoch i Doliński, 2004, s. 206; Kofta, 2004, s. 25; Posner, 2002, s. 125). Wymaga czasu, cierpliwości oraz konsekwencji i na pewno nie następuje w efekcie pojedynczych działań intencjonalnych.

Długotrwałe doświadczenia bezpośrednie, odmienne od stereotypowego wizerunku i również odmienne a powtarzalne informacje, mogą mieć pewien wpływ na modyfikację przeświadczeń indywidualnych (Drogosz, 2004, s. 266; Kofta, 2004, s. 17, 25). Ale wpływ o wiele silniejszy mają te zmienione informacje, jeżeli je rozpowszechnia własna grupa opiniodawcy. To zaś oznacza, że trzeba skłonić przede wszystkim zbiorowość do zmiany poglądu i do odstąpienia od stereotypu. Otóż to jest zawsze trudne, a w wymiarze globalnym nie bardzo wiadomo, jak w ogóle byłoby możliwe.

Szansa na dezaktywację stereotypu pojawia się w każdym razie wówczas, kiedy postrzegane stereotypowo zjawiska, osoby, zawody, staną się ważne, tak dla każdego indywidualnie, jak też dla mniejszych i większych zbiorowości. I kiedy ujawnia swoje rzeczywiste cechy na tyle klarownie, żeby zostały zauważone. Oraz: kiedy praktyka przestanie potwierdzać stereotypowe wyobrażenia.

STEREOTYPY BIBLIOTEKARSKIE

Obiegowe stereotypy bibliotek i bibliotekarzy, profesjonalistom doskonale znane i stanowiące piętno zawodu, są jednak trudno uchwytnie w sensie „fizycznym”, ponieważ rozchodzą się nieformalnie. W obrębie własnej zbiorowości zawodowej kolportujemy je więc sami, według tego co udaje się wychwycić (i powiązać razem) z opinii pozaprofesjonalnych - które zresztą rzadko są adresowane wprost do bibliotekarzy. Mimo to, znakomita większość pracowników bibliotek zna te stereotypy i odczuwa ich negatywne skutki (Rusek, 1990, s. 39).

Obecność tych stereotypów w świadomości społecznej - oprócz obiegowych wypowiedzi werbalnych - potwierdza się pośrednio: przez skarykatyzowane sylwetki bibliotekarzy w powieściach, w filmach, a nawet w komiksach (Highsmith, 2002, s. 62; Matwiejew, 2003, s. 66; Williamson, 2002, s. 48). Oto bowiem większość tych postaci, przeciw fikcjonalnych i dla fabuł marginalnych, charakteryzuje się zbieżnymi lub identycznymi cechami negatywnymi. Taka syntetyczna kreacja nie może być dziełem przypadku.

Natomiast sugestie bezpośrednie pojawiają się rzadziej. Głównie w mediach (Church, 2002, s. 6) oraz w gazetach codziennych, a niekiedy także w czasopiśmie. Zainicjowane niedawno przez „Gazetę Wyborczą” ogólnodostępne, elektroniczne forum dyskusyjne, ujawnia właśnie bardzo uproszczone, stereotypowe wyobrażenia potoczne o bibliotekach i o bibliotekarzach (*Gazeta. pl: Forum Książki*, 2006).

Przegląd obiegowych opinii wskazuje, że są różne kategorie bibliotekarskich stereotypów (Matwiejew, 2003, s. 71; Williamson, 2002, s. 48): można zidentyfikować co najmniej trzy warianty. Ten najpowszechniejszy, który obywa się bez konfrontacji z aktualną rzeczywistością, jest wyraźnie *negatywny*. Sprowadza się do portretu spetryfikowanej instytucji prewencyjnej, rodem z XVIII w. (ewidentne przeniesienie z przeszłości), więc trudno dostępnej, nieprzyjaznej, skupionej wyłącznie na książkach, pieczołowicie chronionych, w której pracują niekomunikatywni, rygorystyczni i niesympatyczni bibliotekarze (Church, 2002, s. 6, 12; Posner, 2002, s. 111). To z tego wzięła się złośliwa sugestia Umberto Eco, że „ideałem” byłby całkowity zakaz wstępu do bibliotek (Eco, 1990, s. 16). Ten stereotyp podziela zdecydowana większość społeczeństwa - ta zwłaszcza, która z bibliotek nie korzysta - ale i pokaźna część publiczności bibliotecznej też się od niego nie dystansuje.

Natomiast za sprawą technologii informacyjnej oraz dostrzeganego wsparcia edukacji na wszystkich poziomach - pojawił się wśród niektórych użytkowników bibliotek nowy, bardziej *umiarkowany* choć nadal mało *korzystny* stereotyp bibliotekarza (D'Elia i Rodger, 1994, s. 24; Dickinson, 2002, s. 108; Fagan, 2002, s. 132, 139-140; Gorman, 2005, s. 50). Jest to wizerunek funkcjonariusza bibliotecznego: dobrze przygotowanego specjalisty, znającego się na rzeczy „technologa” informacji, więc użytecznego, ale zarazem butnego, przemądrzałego i aroganckiego (Posner, 2002, s. 111, 116). Krzyżują się tu nastawienia względnie korzystne i odczucia negatywne, dyktowane przez nieznamość i obcość specyfiki samych bibliotek oraz technologii informacyjnej, z których jednak korzystać trzeba (Onwnegbuzie i in., 2004, s. 31, 34; Schmidt, 2006, s. 125).

Poza tym występują marginalnie przyjazne charakterystyki bibliotek i bibliotekarzy, podkreślające pozytywne aspekty z oferty bibliotecznej oraz jej rozległy repertuar, jak też profesjonalizm bibliotekarzy (D'Elia i Rodger, 1994, s. 25; Higsmith, 2002, s. 82; Martin, 1984, s. 214; Williamson, 2002, s. 51). Ale ten pozytywny stereotyp pojawia się tylko wśród niewielkiej części bibliotecznej publiczności.

W obiegowych, negatywnych stereotypach bibliotekarzy mieści się sporo cech, które w sposób oczywisty nawiązują do przeszłości, bez żadnego związku z rzeczywistością współczesną. Istnieje nawet swego rodzaju rdzeń, klasyczny trzon, wiązadło tych opinii, polegający na kojarzeniu bibliotek i bibliotekarzy *wyłącznie* z książkami (Gorman, 2005, s. 49, 57), co ma rzekomo być świadectwem petryfikacji, zamrożenia, rozbratu ze współczesnością. Nakładają się tu na siebie dwa mity, dwie nieracjonalne idee - że mianowicie piśmiennictwo to syndrom konserwatyzmu oraz: że bibliotekarstwo jest wyłącznie księgozbirowe. Ich niezgodność z praktyką nie stanowi żadnej przeszkody w rozprzestrzenianiu się - w dostrzegalnym powiązaniu z ujawniającymi się nastawieniami antyinteligentnymi. Bo też rodowód biblioteki jest bez wątpliwości inteligentny.

Również utrzymuje się w obiegu, utrwalane przez lata przeświadczenie, że w bibliotekach nie ma nic do roboty, poza udostępnianiem i czytaniem książek. Z tego punktu widzenia, każdy pracownik biblioteki, który nie zajmuje się obsługą użytkowników - więc zwłaszcza w bibliotekach dużych - wywołuje irytację publiczności i jest określany jako biblioteczny biurokrata, niewątpliwie zbędny (Matwiejew, 2003, s. 68).

W potocznych przeświadczeniach o bibliotekarzach - nigdy nie weryfikowanych - powtarzają się uporczywie te same sugestie bierności, nieporadności i nieudacznictwa (czasami też ekscentryczności), w połączeniu z mnóstwem kompleksów i innych słabości psychicznych (Dickinson, 2002, s. 98, 108; Matwiejew, 2003, s. 70; Posner, 2002, s. 112; Williamson, 2002, s. 52). Jeżeli jest prawdą, że intensywne obcowanie z komputerami też sprzyja wyobcowaniu (Juszczak, 1998, s. 174), to nadzieja, że elektronizacja bibliotek pomoże w zatarciu takich wyobrażeń, może się nie spełnić.

W oczywistym związku z takim postrzeganiem bibliotekarzy, funkcjonuje równie uporczywie wizja biblioteki (kiedyś - klasztornej?), jako miejsca spokojnej i cichej pracy oraz azylu. To ma być rzekomo schronienie dla osób życiowo przegranych oraz nieporadnych (Dickinson, 2002, s. 107; Matwiejew, 2003, s. 70; Schmidt, 2006, s. 115). I ten slogan jest akurat wyjątkowo żywotny, mimo że w rzeczywistości nie przemawia za nim nic.

Dopełnienie stanowią zaś imputowane syndromy wyglądu zewnętrznego: osób niemodnych i zaniedbanych. W wypowiedziach angielskojęzycznych, nie tylko potocznych, ale również elitarnych, funkcjonuje nawet symbol „Marion”, bibliotekarki w okularach - zatem nieciekawej, bo jej spoza tych okularów nie widać, no i oczywiście skupiającej się na czytaniu, co te okulary jednoznacznie sygnalizują (Gorman, 2005, s. 49; McLuhan, 2001, s. 240). Przedrzeźniając ten wizerunek, Umberto Eco sarkastycznie sugerował, że cały personel biblioteczny powinien być dotknięty ułomnościami (Eco, 1990, s. 14).

Z kolei istnieją również takie składniki obiegowych stereotypów bibliotekarskich, które mogą mieć lub znajdują na pewno, potwierdzenie w praktyce, dlatego są wyjątkowo trwałe. Powszechne jest mianowicie i zgodne z prawdą przekonanie o feminizacji tego zawodu (Bowden, 1994, s. 30), co mimo wszystko obniża prestiż w stosunku do zawodów uniwersalnych. Ale dodatkowo wiąże się z symptomami, już tu sygnalizowanymi i tak tworzy się „syntetyczny” a niesympatyczny wizerunek gderliwej starej panny, która rzekomo ma być typową bibliotekarką (Matwiejew, 2003, s. 68).

Nie jest też korzystne, rozpowszechnione przeświadczenie o wiekowym zaawansowaniu pracowników bibliotek. Syndrom starszej pani, która wszystkich ucisza, jest obecny zwłaszcza w świadomości co młodszymi użytkownikami, mianowicie studentami i uczniami, a to zapowiada, że przetrwa kolejne lata (Highsmith, 2002, s. 72; Zając, 2000, s. 82). Prawda zaś rzeczywiście jest taka, że „statystyczny” wiek bibliotekarzy jest zaawansowany: procentowo znacznie mniej jest osób młodych, niż w innych zawodach (Gorman, 2003, s. 9; Mosley, 2002, s. 171; Sowremiennaja, 2005, s. 45).

Poza tym młodsza publiczność biblioteczna sarka na arogancję bibliotekarzy (Posner, 2002, s. 111), głównie akademickich i szkolnych. Ma to związek z przenoszeniem przez bibliotekarki matriarchalnych ról domowych do pracy: apodyktycznych „głów rodziny” - adresowanych do tych użytkowników, którzy bronią się nieskutecznie, więc młodszych (Montgomery i Cook, 2005, s. 15).

Od lat - chociaż zapewne nie od zarania, jeżeli dostęp „do książek” kojarzył się z wiedzą- publiczność nie identyfikuje bibliotekarstwa z jakimkolwiek profesjonalnymi kwalifikacjami (Bowden, 1994, s. 28; Posner, 2002, s. 114; Prins i de Gier, 1994, s. 46). Do „czytania książek” żadne umiejętności nie są jednak potrzebne. Ale to jest przeświadczenie, w niemałym stopniu nabyte przez kontakty z całym, akurat licznym, legionem amateerek, poza-

trudnianych w małych bibliotekach, szczególnie publicznych (Usherwood, 1996, s. 129). Ukonstytuowany tam samoistnie model „bibliotekarki-mrówki” jest wyraźnie pozaintelektualny i nieprofesjonalny, zresztą jawnie łączy się z niechęcią do nauki (Rusek, 1999, s. 16, 54). W stereotypie nastąpiło uogólnienie: na wszystkich.

W następstwie tak właśnie ukształtowanych, obiegowych stereotypów bibliotek i bibliotekarzy - które automatycznie generują złe, a przynajmniej mało przyjazne, oceny potoczne - kształtuje się niski prestiż, marny autorytet tego zawodu (Bowden, 1994, s. 31; Kolańczyk, 1999, s. 81; Prins, de Gier, 1994, s. 36; Rusek, 1990, s. 39). Taka jest ogólna ocena społeczna, która nie może nie mieć wpływu na samoocenę wewnątrzprofesjonalną.

Kiedy zaś wykonuje się zawód o społecznym nastawieniu, który jednak nie cieszy się społeczną estymą, trudno o satysfakcję i o przywiązanie do tej profesji. Nawet jeśli zniechęcenie ogarnia połowę lub mniej niż połowę, zatrudnionych (Rusek, 1990, s. 27; Zybert, 2003, s. 53) - jest to dużo, zwłaszcza że frustrują się głównie najaktywniejsi i najambitniejsi.

Dlatego niektórzy porzucają ten zawód, a napływ młodych adeptów jest niedostateczny. Młode pokolenia nie garną się do tej pracy, bo irytuje je już nawet sam termin „bibliotekarstwo”, kojarzony ze złymi stereotypami - wolą być pracownikami informacji (Dierewianko, 2000, s. 9; Sosińska-Kalata, 2003, s. 122), ale publiczność nic o tym nie wie i nadal zachowuje się deprymująco. Toteż sporo osób podejmuje pracę w bibliotekach raczej z braku innych możliwości, niż z intencjonalnego wyboru.

Przez to odium pogłębia się rozbieżność pomiędzy nastawieniem wielu bibliotekarzy i oczekiwaną satysfakcją zawodową a ocenami otoczenia i samooceną, generując stres, a z czasem nerwice oraz depresje. Pierwotną reakcją na stres jest albo chęć oporu, albo chęć ucieczki, ale jeżeli stres trwa, następuje faza emocjonalnego wyczerpania (Rathus, 2004, s. 581; Strelau, 2006, s. 163-164, 177). Po kilku latach pracy w tych okolicznościach, pojawia się obojętność i zniechęcenie, nad czym umieją zapanować jedynie nieliczni.

To jest, fatalny dla bibliotekarstwa, syndrom wypalenia się zawodowego, »następstwem w postaci apatii, stałego poczucia braku sukcesów i zaniku motywacji do kreatywnego działania (Strelau, 2006, s. 176-177; Zybert, 2003, s. 50). Ma więc odtąd miejsce bierne trwanie - silnie przystające do stereotypu! - który wobec tego utrwala się jeszcze mocniej.

UTRWALACZE

Na znaczną trwałość stereotypów wskazuje uporczywe krążenie tych samych opinii o bibliotekarzach w całym społeczeństwie, mimo że wyraźna większość populacji nie ma z bibliotekami bezpośredniej styczności. Natomiast nie jest to trwałość i niezmienność bezwarunkowa - na co wskazuje wariantyzacja stereotypów wśród publiczności bibliotecznej. To znaczy, że istnieją czynniki, które mogą zmieniać stereotypowe przeświadczenia, ale wobec tego są również czynniki, mogące utrwalać stereotypy.

Wśród przyczyn utrwalających, a wobec bibliotekarstwa zewnętrznych, konkretyzuje się przede wszystkim brak w społeczeństwie wiedzy o bibliotekach: kompletna nieznanomość ich funkcjonowania i rzeczywistej oferty (Prins i de Gier, 1994, s. 45). Dlatego nieświadomie przejęte z prze-

szłości, zdeformowane wyobrażenia, nie popadają w sprzeczność z bieżącą rzeczywistością bibliotek, bo stosownej konfrontacji zazwyczaj nie ma.

Stereotypowe wyobrażenia o bibliotekarzach i bibliotekach podtrzymują również gazety i media (Church, 2002, s. 12; Smith, 2006, s. 197), też nie reagujące na rzeczywistość. W Polsce, wbrew faktom, prasa lansuje pogląd, że czytelnictwo jest w stanie agonii i wobec tego kreuje na „wydarzenia” banalne fakty, zasłyszane z bibliotek, ośmieszając w ten sposób, mimo woli, całe bibliotekarstwo. Ale też właśnie z bibliotek wypływają akurat takie, bagatelne powiadomienia, które niezorientowanym dziennikarzom wydają się godne publikacji (Wolfe, 1997, s. 78).

Odrębnym zespołem czynników, utrwalających złe stereotypy bibliotekarzy, są **n i e d o b r e k o n t a k t y** bezpośrednie z publicznością i otoczeniem (Gupta, 2006, s. 15). Dająca się odczuć antypatia wobec użytkowników, niechętny do nich stosunek lub lekceważenie, a także daleko posunięty formalizm i nadmierny rygoryzm - wszystko to działa konserwująco na obiegowy wizerunek bibliotekarza: utrwała zły obraz. Rozpowszechniający się samoczynnie, ponieważ zniechęcony użytkownik sam następnie zniechęca innych (Doliński, 2003, s. 184).

Fatalne następstwa mają zwłaszcza złe kontakty z użytkownikami w bibliotekach szkolnych, ponieważ dla większości osób są to pierwsze i jedyne biblioteki, z jakimi się w życiu zetknęli. A pierwsze wrażenie kształtuje wyobrażenia na długo (Rathus, 2004, s. 596) - tym bardziej, jeśli innych wrażeń nie ma.

Kiepskie skojarzenia wywołują poza tym u publiczności kontakty z nieprofesjonalnymi pracownikami bibliotek małych - publicznych i akademickich. Akurat tam wzajemne relacje mogą i powinny być przyjazne, mało sformalizowane, tymczasem postawy marnie przysposobionych bibliotekarzy zniechęcają i stereotypom przybywa odświeżonych odniesień. A bibliotek małych jest dużo.

Niekorzystnie działają również konflikty, agresje, niesnaski pomiędzy personelem bibliotecznym i dydaktycznym w uczelniach i szkołach. Rodowód tych niechęci, niejasny i nielogiczny, też jest stereotypowy i są one powszechne, nie tylko w Polsce (Church, 2002, s. 13; Jenkins, 2005, s. 21-26, 64). Dostrzegane przez studentów i uczniów, mocno utrwalają negatywne opinie o bibliotekarzach właśnie.

Oraz są jeszcze przyczyny **w e w n ą t r z b i b l i o t e c z n e**, ujawniające się otoczeniu wprost lub pośrednio, również utrwalające stereotypy. To jest ogólne popsucie jakości bardzo wielu bibliotek, generalne zaniedbanie z winy zatrudnionych tam osób. Liczne biblioteki wyglądają nie tylko zgrzebnie, ale wręcz odrażająco, pory ich otwarcia nierzadko urągają elementarnej logice, a i jakość usług bywa nieraz fatalna, zniechęcając do korzystania oraz utrwalając kiepską reputację bibliotek i bibliotekarzy (Eco, 1990, 15; Prins i de Gier, 1994, s. 45).

Bynajmniej niemarginalnie funkcjonuje (przynajmniej w formie intencji) przestarzały model bibliotekarza jako krzewiciela kultury, pojmowanej sloganowo i ogólnikowo, a to dla najbardziej progresywnych użytkowników bibliotek stanowi syndrom archaizacji bibliotekarstwa (Zybert, 2003, s. 59). Z kolei model bibliotekarza jako wyłącznie pracownika informacji, jest dla wielu użytkowników zbyt awangardowy, nie do zaakceptowania przez dużą część publiczności bibliotecznej (Sosińska-Kalata, 2003, s. 117, 120). Obydwa modele razem podkreślają zaś rozbrat pomiędzy koncepcjami bibliote-

karstwa a użytkowniczymi oczekiwaniami - co właśnie obiegowe stereotypy sugerują.

No i znajduje częściowe potwierdzenie potoczny zarzut (inna sprawa, że przesadnie uogólniony) bibliotekarskiego nieuctwa oraz przypadkowego akcesu do tej profesji (Rusek, 1999, s. 15-16). Spora część pracowników bibliotek nie ma wszak żadnych stosownych kwalifikacji, albo ma kwalifikacje formalne, lecz w rzeczywistości nic nie umie takiego, co jest aktualnie w tym zawodzie konieczne. To rzuca się w oczy - również publiczności.

Spontaniczne głosy osób, wypowiadających się w „Elektronicznym Forum Bibliotekarzy EBIB”, potwierdzają, że większość dyskutantów, ani z zawodowym piśmiennictwem, ani z wiedzą profesjonalną, nie ma żadnej styczności. A są to przeważnie ludzie młodzi, więc taki stan potrwa - podtrzymując egzystencję stereotypów zawodu.

SZANSE ZMIAN

Stereotypy rzadko zanikają samoistnie. Żeby je zmienić, albo zastąpić innymi, a tym bardziej wyeliminować, potrzeba rozmaitych działań intencjonalnych, aktywnych, odpowiednio ukierunkowanych. Ale nawet wtedy nie ma gwarancji powodzenia: zmiany następują z ogromnym trudem oraz zazwyczaj nie w pełni, częściowo, etapami, a trwa to zawsze bardzo długo. Zjawisko ma wszak charakter masowy i świadomościowy oraz podświadomościowy, wobec tego wpływ na zmiany - i to w takiej skali - jest trudny do skonkretyzowania. Mimo wszystko, przeważa opinia, że jednak w sumie jest możliwy (Błoch, 2003, s. 245; Jenkins, 2005, s. 91; Kofta, 2004, s. 26; Wormell, 2002, s. 4).

Jak każdy wytwór świadomości, stereotyp daje się modyfikować zarówno przez kontakt z odmienną od niego rzeczywistością, jak i przez inne (również odmienne) informacje. W ten sposób myślenie uwalnia się od schematu: jeżeli pojawią się inne ujęcia, rozmaite warianty zjawiska - ale najskuteczniej to działa wówczas, kiedy nie są drastycznie różne od wyobrażeń pierwotnych (Kofta, 2004, s. 25; Kolańczyk, 1999, s. 79; Łukaszewski, 2003, s. 232). Otóż praktyka biblioteczna, jeżeli godziwa, może być takim modyfikatorem przeświadczeń, właśnie umiarkowanym, ponieważ całkowitego zerwania z dotychczasowym modelem nie ma, a dokładniej: z tym, co z niego nadal jest użyteczne.

Trzeba zaś, żeby praktyka pozbywała się symptomów, czynników oraz procedur przestarzałych, utrwalających stereotypy, a jednocześnie sprzyjała kreacji rozwiązań nowoczesnych. Oczywiście, w skali globalnej nikt nikomu takiego, ewentualnego postępowania, nie zdoła narzucić ani skoordynować. Natomiast można i trzeba wypracować stosowną koncepcję, która - jak rama - mogłaby konkretyzować wskazówki produktywnego (w tym zakresie) postępowania profesjonalnego. Po to w końcu bibliotekoznawstwo jest.

Żeby poprawić potoczne mniemania o bibliotekarzach, konieczna jest pełna profesjonalizacja personelu bibliotecznego, a więc pozbycie się amatorszczyzny jako pozostałości lub bieżącego efektu, po zatrudnieniu „kogośkolwiek”. Przez zawodowców należy zaś rozumieć zarówno osoby z kwalifikacjami informacyjno-bibliotecznymi, jak też innych specjalistów, przysposobionych do zawodu jako bibliotekarzy dziedzinowych.

Dla publiczności cechy dobrego profesjonalizmu to kontaktowość, innowacyjność, solidność i rozległa wiedza, użyteczna w mediacji i w obsłudze użytkowników. To z nich (jeśli są) tworzy się korzystny wizerunek potoczny pracownika biblioteki - być może, że „zbiorny”, zsyntetyzowany na podstawie harmonijnego funkcjonowania całego zespołu bibliotecznych specjalistów (Ewers i Austen, 2006, s. 29; Jenkins, 2005, s. 76; Levrault, 2006, s. 29; Posner, 2002, s. 115; Rusek, 1990, s. 28-29; Zybert, 2003, s. 59). I takie wyobrażenie mogłoby zastąpić dotychczasowe złe stereotypy.

Profesjonalizmu brakuje głównie w bibliotekach małych i z tego punktu widzenia inkorporacja ich w jednostki większe, nawet w megabiblioteki, jest pożądana. Mimo że - teoretycznie - małe biblioteki powinny być przyjaźniejsze i mniej sformalizowane, ale w ten sposób nie da się nadrobić braku profesjonalizmu. Innym rozwiązaniem jest wkomponowanie bibliotek małych w struktury sieci bibliotecznych (np. jako filie), bo to też wymusza zawodowe standardy.

Archaiczny stereotyp bibliotekarza i biblioteki nie wytrzymuje konfrontacji z nowoczesną technologią elektroniczną, trzeba więc żeby była przez publiczność zauważalna i wykorzystywana (Dickinson, 2002, s. 108; Fagan, 2002, s. 139). W ten sposób bowiem powstaje inny wizerunek, docierający pośrednio również szerzej: do świadomości nieużytkowników. Trzeba jednak zachować równowagę pomiędzy ofertą elektroniczną oraz piśmienniczą (Chu, 2005, s. 23; Good, 2005, s. 29; McDermott, 2005, s. 17).

Bo też szczególnie ważnym (aczkolwiek trudno realizowalnym) działaniem opiniotwórczym powinna być próba poszerzenia zasięgu społecznego bibliotek, żeby znacznie więcej osób kształtowało swoje opinie z bezpośredniego kontaktu (Gupta, 2006, s. 15). Traktowane dotychczas jako instytucje wyłącznie inteligenckie, powinny zyskać opinię instytucji użyteczności powszechnej — lecz droga ku temu nie jest łatwa: wymaga szerokiej, długotrwałej i kosztownej akcji promocyjnej. Rzecz w tym, że nie lekceważy się instytucji (ani jej pracowników) i n d y w i d u a l n i e ważnej, więc używanej oraz użytecznej i o takie opinie trzeba zabiegać. Ewentualnie również częściowo, przez solidną ofertę, wspierającą: edukację, informację lokalną oraz informację zawodową.

Jak też przez rzeczywiście realizowany program przysposobienia do korzystania z zasobów elektronicznych oraz zwłaszcza Internetu, dla możliwie wielu osób (Jenkins, 2005, s. 56-58; Sowremiennaja, 2005, s. 45). Ta elektroniczna alfabetyzacja - ale stosowana szeroko, nie tylko wobec studentów i uczniów - prędzej czy później powinna spotkać się z akceptacją publiczności i zatem: poprawić bibliotekarski wizerunek.

W istocie tylko użytkowanie bibliotek może stopniowo korygować obiegowe przeświadczenia: że mianowicie biblioteka nie jest instytucją ani archaiczną, ani awangardową, ale umiarkowanie innowacyjną, n o r m a l n ą, czyli właśnie taką, jakiej publiczność potrzebuje. Orzeczenie: że pracujący tam bibliotekarze są przyjaznymi partnerami i mają pomóc w opanowaniu, na indywidualny użytek, całej tej ogromnej podaży komunikacyjnej (Gorman, 2000, s. 78). Ośrodkiem zaś, który szczególnie takie przeświadczenia konstytuuje i utrwała, powinna być biblioteka szkolna - ta pierwsza i często jedyna z bibliotek, z której musi skorzystać prawie każdy. Głównym czynnikiem opiniotwórczym są biblioteczne usługi, oceniane jako sprawne bądź nie, ale według kryteriów użytkowniczych. Kwalifikuje do oceny dobrej udostępnianie zasobów mieszanych, więc piśmienniczych i elektronicznych, oraz

informacji - we wszystkich możliwych formach: na wynos, na miejscu i zdalnie, czyli przez sieć, gdzie dostęp jest całodobowy (McDermott, 2005, s. 16; Schmidt, 2006, s. 123; Sowremiennaja, 2005, s. 108). Co przy tym ważne: publiczność często zadowala się przeciętną, „satysfakcjonującą” jakością usługi (np. treściową), nie oczekując optimum, natomiast najwyższymi cenami szybkość realizacji - i w staraniach o poprawę wizerunku trzeba to uwzględniać (McDermott, 2005, s. 4).

Nowym składnikiem bibliotecznej oferty bywa zaś obecnie aranżacja biblioteki jako ogólnodostępnej przestrzeni publicznej i miejsca środowiskowych kontaktów. To także dla wielu osób może nadać bibliotece rangę instytucji indywidualnie ważnej.

Prospektywnie natomiast rysuje się szansa szerszego uświadomienia decydującej roli bibliotek i bibliotekarzy w porządkowaniu chaosu transmisyjnego, w utylizacji (opracowaniu, indeksowaniu i weryfikacji) całej podaży komunikacyjnej. I wprowadzie tę rolę pełnią biblioteki od zarania, ale mało kto spoza profesji ma tego świadomość. Teraz może być inaczej. Mianowicie ogromna oferta piśmiennicza i elektroniczna jest nie do opanowania przez nikogo indywidualnie, ani nawet przez istniejące wyszukiwarki. Natomiast scalone katalogi międzybiblioteczne oraz metadane (inne narzędzia trzeba jeszcze wynaleźć), pełnią rolę preselektorów tej oferty i adaptują ją do użytkowniczych potrzeb. To musi być z czasem dostrzeżone i docenione (Chu, 2005, s. 7, 102, 106; Good, 2005, s. 25-27; Grygrowski, 2001, s. 132, 153; Jenkins, 2005, s. 87; McDermott, 2005, s. 7, 16).

Jednak do tego wszystkiego niezbędny jest jeszcze rozumny marketing, podporządkowujący wszystko co biblioteczne nastawieniu na własną publiczność i na otoczenie każdej biblioteki. Oraz jest potrzebna aktywna promocja, kreująca nowoczesny wizerunek bibliotekarza i biblioteki. Przy założeniu wspólnego celu i jednakowo pozytywnych intencji kierownictw bibliotek, podobne strategie marketingowe w wielu bibliotekach nie są wykluczone. Natomiast dla ewentualnej kampanii promocyjnej pojawiają się zasadnicze bariery organizacyjne i finansowe (Ewers i Austen, 2006, s. 25; Gupta, 2006, s. 6; Jenkins, 2005, s. 86; Mosley, 2002, s. 170).

Skuteczna promocja wymaga długotrwałej i wariantywnej akcji prasowej oraz medialnej w bardzo dużej skali, a to dużo kosztuje. Za granicą tylko najbogatsze stowarzyszenia - nikt inny nie ma stosownego tytułu, czyli kompetencji - stać, od czasu do czasu, na sfinansowanie szerszej promocji; w Polsce nikt na to środków nie ma. Być może z rozwojem inicjatyw konsorcyjnych, również promocja bibliotekarstwa (wtedy: realna) stanie się przedmiotem międzybibliotecznego współdziałania, ale na razie nic tego nie zapowiada.

A tylko przez konsekwentny marketing, sprzężony z aktywną promocją, można wypracować postępowanie, określane jako *branding* - polegające na wykreowaniu pożądanego wizerunku, a następnie na nieustannym kojarzeniu go i konsekwentnym podtrzymywaniu. Jeśli uda się w ten sposób wzbudzić społeczne zainteresowanie i akceptację, to wizerunek ten może być następnie retransmitowany przez różne środowiska, ale już jako sugestia ich własna. Dlatego - skuteczna (Drogosz, 2004, s. 266-267; Schmidt, 2006, s. 127). Nie ma gwarancji, że nawet przy aktywnym postępowaniu bibliotek, zły stereotyp bibliotekarza wypadnie z obiegu, ewentualnie zastąpiony mniej dokuczliwym, albo wręcz pozytywnym - a już na pewno nie nastąpi to szybko. Ale z kolei bierność oznacza mimowolną zgodę na to,

żeby nadal zamulał społeczną świadomość, co dla zawodu mającego sens wyłącznie w przestrzeni społecznej, stanowi śmiertelne zagrożenie.

Trzeba więc podjąć stosowny trud, zabiegając wszelkimi sposobami i możliwie razem, o wy lansowanie wizerunku bibliotekarza jako komunikacyjnego mediatora oraz wizerunku biblioteki jako instytucji społecznie użytecznej (Modigh, 2001, s. 4; Rusek, 1999, s. 60). Nawet jeśli szanse powodzenia są ograniczone.

Co więcej: promocja musi być nieustanna oraz elastyczna, bo ten zawód nie ulegnie hibernacji - z upływem czasu będzie zmieniał się nadal (Mosley, 2002, s. 168). Trzeba zatem, żeby również opinia publiczna była możliwie świadoma tych zmian i ich skutków. W przeciwnym razie potoczne niezrozumienie sensu bibliotekarstwa będzie trwało (McDermott, 2005, s. 5), blokując rozwój oraz redukując napływ do zawodu adeptów najlepszych.

BIBLIOGRAFIA

- Bloch, Bogusława (2003). Moralnościowe i sprawnościowe aspekty przetwarzania informacji stereotypowych. W: *Psychologia umysłu*. Gdańsk: Gdańskie Wydaw. Psychologiczne, s. 238-252.
- Błoch, Bogusława; Doliński, Dariusz (2004). Dwufazowy model powstawania stereotypów. W: *Myślenie stereotypowe i uprzedzenia. Mechanizmy poznawcze i afektywne*. Warszawa: Wydaw. Instytutu Psychologii PAN, s. 203-219.
- Bowden, Russell (1994). Image, status and reputation: some observations. In: *The status, reputation and image of the library and information profession*. München: Saur, pp. 28-35.
- Chu, Felix T. (2005). *There's another way to do it. Reflections on librarianship*. Lanham: The Scarecrow Press, Inc., 115 p.
- Church, Gary (2002). In the eye of the beholder: how libraries have been viewed over time. In: *The image and role of the librarian*. Binghamton: The Haworth Information Press, pp. 5-24.
- Dickinson, Thad E. (2002). Looking at the male librarian stereotype. In: *The image and role of the librarian*. Binghamton: The Haworth Information Press, pp. 97-110.
- D'Elia, George; Rodger, Eleanor Jo (1994). Public opinion about the roles of the public library in the community. The results of a recent Gallup Poll. *Public Libraries* no. 1 pp. 23-28.
- Dierewianko, Jekatierina W. (2000). Nawigatory znanija: buduszczeje bibliotecznoj i informacjonnoj profiesji. *Bibliotekowiedienije* nr 2, s. 8-11.
- Doliński, Dariusz (2003). *Psychologiczne mechanizmy reklamy*. Gdańsk: Gdańskie Wydaw. Psychologiczne 256 s.
- Drogosz, Marek (2004). O sposobach ograniczania wpływu stereotypów na myślenie. W: *Myślenie stereotypowe i uprzedzenia. Mechanizmy poznawcze i afektywne*. Warszawa: Wydaw. Instytutu Psychologii PAN, s. 265-281.
- Eco, Umberto (1990). *O bibliotece*. Wrocław: Ossolineum, 33 s.
- Ewers, Barbara; Austen, Gaynor (2006). A framework for market orientation in libraries. In: *Marketing library and information services: international perspectives*. München: K. G. Saur, pp. 21-30.
- Fagan, Jody (2002). Student's perception of academic libraries. In: *The image and role of the librarian*. Binghamton: The Haworth Information Press, pp. 131-143.
- Fonotow, Georgij (2002). O prirodie bibliotiek: informacjonnyje li oni uczezdienija? *Bibliotekowiedienije* nr 4 s. 36-47.
- Gazeta. pl: Forum: Książki* [online] (2006). Dostępny w World Wide Web: <<http://forum.gazeta.pl/forum/72.2.html?f=151&w=41727331&v=2&s=0>>
- Good, Stephen (2005). Library prophets and library pornographers: some problems that arise when we talk about libraries and web. In: *Last one out turn off the lights: is this the future of American and Canadian libraries?* Lanham: The Scarecrow Press, Inc., pp. 19-30.

- Gorman, Michael (2000). *Our enduring values. Librarianship in the 21st century*. Chicago: American Library Association, 188 p.
- Gorman, Michael (2003). *The enduring library. Technology, tradition and the quest for balance*. Chicago: American Library Association, 176 p.
- Gorman, Michael (2005). *Our own selves. More meditations for libraries*. Chicago: American Library Association, 225 p.
- Grygrowski, Dariusz (2001). *Dokumenty nieksiążkowe w bibliotece*. Warszawa: Wydaw. SBP, 223 s.
- Gupta, Dinesh K. (2006). Broadening the concept of LIS marketing. In: *Marketing library and information services: international perspectives*. München: K. G. Saur, pp. 5-20.
- Hall, Bradford „J” (2002). *Among cultures. The challenge of communication*. Fort Worth: Hartcourt College Publishers, 374 p.
- Henderson, John (2005). *Pamięć i zapominanie*. Gdańsk: Gdańskie Wydaw. Psychologiczne, 175 s.
- Higsmith, Dough (2002). The long, strange trip of Barbara Gordon: images of librarians in comic books. In: *The image and role of the librarian*. Binghamton: The Haworth Information Press, pp. 61-83.
- Jenkins, Paul O. (2005). *Faculty - librarian relationship*. Oxford: Chandos Publishing, 166 p.
- Juszczyk, Stanisław (1998). *Komunikacja człowieka z mediami*. Katowice: „Śląsk”, 277 s.
- Kaczmarek, Bożydar (2001). Potęga słowa. W: *Psychologia komunikowania się*. Szczecin: Wydaw. Nauk. Uniwersytetu Szczecińskiego, s. 189-202.
- Kofta, Mirosław (2004). *Stereotypy i uprzedzenia a stosunki między grupowe: stare problemy i nowe idee*. Warszawa: Wydaw. Instytutu Psychologii PAN, s. 9-38.
- Kolańczyk, Alina (1999). *Czuję, myślę, jestem. Świadomość i procesy psychiczne w ujęciu poznawczym*. Gdańsk: Gdańskie Wydaw. Psychologiczne, 172 s.
- Levrault, Bethany R. (2006). Integration in academic reference departments: from print to digital resources. In: *Integrating print and digital resources in library collections*. Binghamton: The Haworth Information Press, pp. 21-36.
- Łukaszewski, Wiesław (2003). *Wielkie pytania psychologii*. Gdańsk: Gdańskie Wydaw. Psychologiczne, 312 s.
- Martin, Lowell A. (1984). *Organizational structure of libraries*. Metuchen: The Scarecrow Press.
- Matwiejew, Michail J. (2003). Właściwość stereotypów ili mnogoobrazje podchodów (obraz biblioteki w chudożestwiennoj literaturie). *Bibliotekowiedienije* nr 2, s. 66-72.
- McDermott, Irene E. (2005). The microwave and the web: who will end up in the dirt? In: *Last one out turn off the lights. Is this the future of American and Canadian libraries?* Lanham: The Scarecrow Press, Inc., pp. 3-18.
- McLuhan, Marshall (2001). *Wybór tekstów*. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo, 582 s.
- Mitosek, Zofia (1974). *Literatura i stereotypy*. Wrocław: Ossolineum, 193 s.
- Modigh, Brigitta (2001). From lending library to public meeting place. *Scandinavian Public Library Quarterly* no. 3, pp. 4-5.
- Montgomery, Jack C.; Cook, Eleanor I. (2005). *Conflict manager for libraries. Strategies for a positive, productive workplace*. Chicago: American Library Association, 208 p.
- Mosley, Pixey A. (2002). Shedding the stereotypes: libraries in the 21st century. In: *The image and role of the librarian*. Binghamton: The Haworth Information Press, pp. 167-176.
- Nęcka, Edward; Orzechowski, Jarosław; Szymura, Błażej (2006). *Psychologia poznawcza*. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN/Wydaw. Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, 736 s.
- Onwuegbuzie, Anthony J.; Jiao, Qun G.; Bostick, Sharon L. (2004). *Library anxiety. Theory, research and applications*. Lanham: The Scarecrow Press, Inc., 400 p.
- Posner, Beth (2002). Know-it-all librarians. In: *The image and role of the librarian*. Binghamton: The Haworth Information Press.
- Prins, Hans; Gier, Wilco de (1994). Status, image and reputation of librarianship. In: *77ie status, reputation and image of the library and information profession*. München: Saur.

- Rathus, Spencer A. (2004). *Psychologia współczesna*. Gdańsk: Gdańskie Wydaw. Psychologiczne, 875 s.
- Rusek, Adam (1990). Kapłani i rzemieślnicy. Poglądy pracowników bibliotek naukowych na temat wykształcenia, pracy i zawodu. W: *Bibliotekarze: zawód, osobowość, kwalifikacje*. Warszawa: Biblioteka Narodowa, s. 5-54.
- Rusek, Adam (1999). *Sól zawodu. Wykształcenie, praca i bibliotekarstwo w oczach pracowników bibliotek publicznych*. Warszawa: Biblioteka Narodowa.
- Schaff, Adam (1978). Stereotyp: definicja i teoria. *Kultura i Społeczeństwo* nr 3, s. 43-77.
- Schaff, Adam (1981). *Stereotypy a działanie ludzkie*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Schmidt, Janine (2006). Marketing library and information services in Australian academic libraries. In: *Marketing library and information services: international perspectives*. München: K. G. Saur, pp. 120-131.
- Smith, Linda (2006). We cannot talk too loud: an investigation into the role of CILIP and LIS marketing. In: *Marketing library and information services: international perspectives*. München: K. G. Saur, pp. 196-202.
- Sosińska-Kalata, Barbara (1999). *Modele organizacji wiedzy w systemach wyszukiwania informacji o dokumentach*. Warszawa: Wydaw. SBP, 388 s.
- Sosińska-Kalata, Barbara (2003). Koncepcje uniwersyteckiego kształcenia bibliotekarzy. W: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro*. Warszawa: Wydaw. SBP, s. 115-132.
- Sowremennaja uniwersitietskaja biblioteka: modernizacija, uprawlenie, kaczestwo* (2005). Moskwa: „Logos”.
- Strelau, Jan (2006). *Temperament jako regulator zachowania. Z perspektywy półwiecza badań*. Gdańsk: Gdańskie Wydaw. Psychologiczne, 319 s.
- Usherwood, Bob (1996). *Rediscovering public library management*. London: Library Association Publishing, 196 p.
- Williamson, Jeanine (2002). Jungian/Myers-Briggs personality types of librarians in films. In: *77je image and role of the librarian*. Binghamton: The Haworth Information Press, pp. 47-59.
- Wolfe, Lisa A. (1997). *Library public relations, promotions and communications. A how-to-do-it manual*. New York: Neal-Schuman Publ. Inc., 208 p.
- Wormell, Irene (2002). Wezwanie do strategicznego pragmatyzmu we współczesnym zawodzie bibliotekarza i pracownika informacji. *Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej* nr 1, s. 4-11.
- Zajac, Michał (2000). Biblioteki i młodzież. W: *Biblioteka w otoczeniu społecznym*. Warszawa: Wydaw. SBP, s. 78-95.
- Zybert, Elżbieta B. (2003). Szczęśliwy klient-szczęśliwy pracownik... czyli osatysfakcji bibliotekarzy. W: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro*. Warszawa: Wydaw. SBP, s. 49-61.
- Zegleń, Urszula M. (2000). *Wprowadzenie do semiotyki teoretycznej i semiotyki kultury*. Toruń: Wydaw. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 280 s.

JACEK WOJCIECHOWSKI

Institute of Information Science and Librarianship
Jagiellonian University
e-mail: jwck@wp.pl

STEREOTYPES DEFINE CONSCIOUSNESS

ABSTRACT. Stereotypes are unverified personal convictions and unwarranted general feelings (the latter serving as group "self-defense"), mostly originating in the distant past while at the same time of little or no relevance to the present reality, which makes them long-lasting. The most widespread stereotype of a library and a librarian implies their strangeness and archaic offer. Unfortunately, in practice they prove to be true (although to some extent only). Less often opinions are given that libraries and librarians are productive, but unfriendly, and, in very few cases, they are truly appreciated

and treated in a friendly way. Change in stereotypes is very difficult and may take time. It requires an active promotion of the picture of modern librarianship so that it becomes common as well as the elimination of anything that may help to preserve inappropriate stereotypes and feelings. Other requirements follow, including that of all library staff to become professionals, school libraries to be modernized, both written and electronic communication processes to be mediated and all advantages of the library offer to be revealed to the users. Passive approval of current stereotypes is disastrous to the library profession.

Artykuł wpłynął do redakcji 31 lipca 2006 r.